

## EKO powiat

## Dom jak piekarnik. Żar na ulicy. Jak to przetrwać, będąc „eko”?

**Dopadły nas upały. Nawet jeśli na chwilę odpuszczają, to mogą wrócić – w końcu niewiele gorących dni było tego lata i kolejne mogą się zdarzyć. Co robić, by w ekologiczny sposób ulżyć sobie przy takiej pogodzie?**

Najprostsza wydaje się klimatyzacja. W klimatyzowanym pomieszczeniu upały są niestrasne. Ale taki sposób nie tylko pochłania pieniądze (sprzęt, instalacja i potem jego zasilanie), ale i, poprzez zapotrzebowanie na energię, przyczynia się do wzrostu emisji dwutlenku węgla. A to potęguje wzrost temperatury atmosfery – no i koło się zamyka. Chłodziśmy, a mamy średnio licząc coraz goręcej. Co więc robić w mieszkaniu rozpalonym jak piekarnik?

Jeśli pokoje, w których przebywamy, znajdują się od nasłonecznionej strony, warto rozważyć zamontowanie rolet zaciemniających. Znaczna część gorąca, które odczuwamy w pomieszczeniu, wynika bowiem nie tyle z tego, że dostaje się do środka gorące powietrze z zewnątrz, ale z tego, że przez okna słońce swobodnie nagrzewa wszystko, co znajduje się wewnątrz pokoju – nie tylko powietrze, ale i sprzęty, które następnie to gorąco emitują nam wprost w pokój. Rolety są przy tym skuteczniejsze od zasłon, bo nie pozostawiają wolnej przestrzeni za szybą, którą może nagrzewać słońce. Zza zasłon dostaje nam się więc do pokoju rozgrzane powietrze, zza rolet – niemal nie, bo jest go tam tyle, co



Musisz gdzieś pójść w czasie upału? Lepiej trochę nadłożyć drogi i wybrać się przez chłodniejszy park niż pełnymi żarą ulicami i chodnikami.

nic. Jeśli zresztą ma się wątpliwości, czy warto wchodzić w rolety, warto zagadnąć znajomych, którzy się na to zdecydowali. Jest niemal pewne, że większość odczuła różnicę. Druga sprawa to unikanie wietrzeń mieszkaniowych w okresie, gdy upał na zewnątrz jest największy. To proste zasady fizyki. Skoro na zewnątrz

są 33 stopnie, a w pomieszczeniu np. 27 stopni, to wietrząc, tak naprawdę wpuścimy to ciepłe powietrze do środka. Z zamkniętym oknem w środku wydawać się może nieco duszno, niemniej na pewno faktycznie będzie mniej gorąco, niż gdyby się je otworzyło. Skutecznie przewietrzyć zawsze się uda, gdy na

przykład pod wieczór temperatury na dworze spadną. Warto też przewietrzyć dom z samego rana, nim rozpocznie się południowy i popołudniowy upał. Jeśli w czasie upału musimy przemieszczać się gdzieś pod gołym niebem, warto wkładać odzież lekką i przewiewną. W mało „oddycha-

jących” ubraniach będziemy jak w namiocie foliowym. Dobrze jest mieć stale przy sobie coś chłodnego do picia. A przynajmniej w ogóle coś do picia – bo w gorący dzień intensywność pocenia się wzrasta i w skrajnych sytuacjach można się odwodnić i doprowadzić organizm do poważnego osłabienia. Skąd latem mieć stale przy sobie zimny napój? Wiadomo, że w plastikowej butelce po parunastu minutach może on nabrać temperatury otoczenia. Sposób jest oczywisty i prosty: termos. Choć może bardziej kojarzy się z trzymaniem w nim ciepłej herbaty, równie dobrze sprawdza się przy zimnych napojach. Tak jak zimą w termosie herbata nam nie ostygnie, tak latem – nie zagrzejemy się w nią do niego zimny napój z lodówki.

No i wreszcie – last but not least – jeśli już gdzieś idziemy, warto nawet nadłożyć nieco drogi, ale wybrać trasę gdzieś pod drzewami, a nie pod otwartym słońcem, które szczególnie na betonowej pustyni ulic i chodników może nam dokuńczyć niezdolność wysokimi temperaturami. Fakt, mamy w ostatnich latach modę na otwarte, wybrukowane przestrzenie w środku miast. Wystarczy spojrzeć na tendencje panujące w zakresie modernizacji rynków. Nazywane są one zresztą „rewitalizacjami” – bo w słowie tym tkwi łacińskie vita, czyli życie, a jakby na przekór na betonowych placach życia jakoś mniej. W upał warto więc iść nie przez rynek, a przez park. To zresztą przyjemne nie tylko z powodu chłodu. Ale co do tego nie trzeba chyba nikogo przekonywać. (red.)

## Najpierw padną pszczoły, potem my

**Nie ma przesady w tytułowym stwierdzeniu. W naszej strefie klimatycznej owady zapylają 80 procent gatunków roślin. Dotyczy to większości tych, które wykorzystywane są w rolnictwie**

Rośliny tak kluczowe, jak drzewa i krzewy owocowe, warzywa, ale także rośliny służące jako pasza dla zwierząt – wszystkie są zapylane przez owady. Bez nich – bez zapylania – rośliny nie wydałyby owoców, nasion. Nie mieliśmyby (lub mieliśmyby, ale bardzo niewiele) jabłek, gruszek, czereśni, wiśni, śliw i wielu innych lubianych owoców. Ekolodzy alarmują, że jeśli nadal spadać będzie liczba owadów zapylających, w tym najpowszechniej kojarzonych z tym w ludzkiej świadomości pszczoł, to zmiany i straty, które wynikną z tego w gospodarce, mogą być nieodwracalne. Jakie czynności podjąć, aby ryzyko zmalało? Część z nich ma w zasięgu ręki każdy z nas. Szkodliwe jest na przykład wypalanie traw i liści, przy czym zawsze ginie wiele tego rodzaju owadów. Innym kierunkiem działania jest nasadzenie roślin, które przyciągają owady zapylające i sprzyjanie stwarzaniu warunków do ich gniazdowania. Na przykład poprzez nieusuwanie drzew dziuplastych lub ograniczenie redukcji przydrożnych alei. (red.)

## Pałący problem. Dosłownie i w przenośni

**Barszcz Sosnowskiego daje się we znaki jak co roku. Co w tym zakresie radzi Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Katowicach?**

Sygnaly o stanowiskach niebezpiecznego, bo powodującego bolesne poparzenia barszczu Sosnowskiego, docierają także do katowickiej wojewódzkiej centrali. Na zlecenie Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska wykonana została ekspertyza, która ma stanowić kompendium wiedzy o biologii i wpływie tej rośliny na środowisko i zdrowie człowieka. Opracowanie to podaje też przegląd metod zwalczania barszczu, a także potencjalne źródła finansowania tego rodzaju działań.

O ile jednak mowa o potencjalnych źródłach finansowania, z realnym problemem stykają się gminy. Bo to na nich spoczywa kontrola nad populacjami barszczu Sosnowskiego na ich terenie. RDOŚ przypomina także, że jeśli stwierdzimy gdzieś występowanie tej groźnej rośliny, to z informacją o tym należy się zwrócić właśnie do właściwego terytorialnie urzędu gminy. Kompendium, o którym wyżej, może tu być o tyle przydatne, że mimo występowania problemu barszczu Sosnowskiego także i na naszym terenie nie



Barszcz Sosnowskiego rozplenia się także przez niedbałość niektórych właścicieli gruntów. RDOŚ wskazuje, że są prawne możliwości, by z tym skończyć.

zawsze umiejętność rozpoznania go posiadają osoby, które mogą być odpowiedzialne za zajęcie się tym problemem.

Ustawa o samorządzie gminnym, jak informuje RDOŚ, upoważnia organy gminy do stanowienia aktów prawa miejscowego, w tym wydawania przepisów porządkowych, jeżeli są one niezbędne dla ochrony życia lub zdrowia obywateli. To ważne, bo przepisy takie mogą obowiązywać właścicieli terenów, na którym występuje barszcz Sosnowskie-

go, do skutecznego usunięcia rośliny. Jak wiemy, wielokrotnie można się spotkać z bierną postawą takich osób. Bywa, że sąsiedzi alarmują gminę, sami usuwają barszcz na swoim terenie – a któryś z sąsiadów problem lekceważy, pozwala na to, by barszcz plenił się na jego gruncie. I stamtąd rozprzestrzenił się też na sąsiednie posesje. Skoro więc RDOŚ wskazuje „bat” na szczególnie opornych, może rozpocznie się korzystanie z niego w interesie społecznym? Podawa-

ny tu dodatkowo artykuł 15 ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych przewiduje, że jeżeli z winy właściciela terenu wystąpi problem degradacji gruntów stanowiących użytki rolne – a problem z barszczem Sosnowskiego do tego właśnie prowadzi – wójt czy burmistrz może nakazać właścicielowi wykonanie odpowiednich zabiegów. A jeśli i to pozostanie bez echa – to zlecić ich wykonanie zastępczo. A kosztami obciążyć właściciela gruntu. (opr. jar)



Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.